Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4/16 MAJA. № 38 ROK 1852

SIŁA POŻYWNA WODY I SZTUCZNE ZAWODNIENIE w OGRODNICTWIE I ROLNICTWIE.

(Dokończenie).

5. Irrygacja w Afganistanie.

Naokół Kandaharu jest ziemia nieurodzajna, sucha, zwir lub miałki piasek; rośnie na nim tylko oset aromatyczny i krze, jak najtwardsza pasza dla wielbłądów. Między pagórkami płynie kilka strumyków, które tylko na wiosnę mają wodę. Miasto trzema kanałami się irryguje, ma piękne ogrody, obfituje w aromatyczne owoce, pszenicę, melony, winogrona, tytuń.

Wedle podań Forstera i Conollego, uprawa Kandaharu tylko na miejscach irrygowanych się udaje; gdzie woda nie dosięga jest pustynią i przypomina nam Saharę. Gdzie mają wodę, tam jest przemysł i obfitość płodów wszelakich. Z upadkiem kanałów i wodociągów upadła kultura, upadły miasta, które w starożytności kwitły, za czasów perskich króli i późniéj za Arabów.

O Mero, pod Murghab, (woda Mero) w Afganistanie (Khorasan) mówi A. Burnes, że sama irrygacja, nawet bez mierzwienia, jest dostateczną do upłodnienia ziemi.—Antiochus Soter (263 p. C.) powyżéj miasta ogroblował rzekę, i massą nagromadzonéj wody całą okolicę przez irrygacje zamienił w najurodzajniejsze łany.—Czyngishan kazał tak jak w Balkh i Herat (1219 r. po Chr.) wszystko zniszczyć; późniéj za czasów Albufedy (1345) znów bogate założono ogrody; przed 45 laty Szach Murad, król Bochary (podług Burnesa) znów poniszczyć kazał groble.—Powyżéj Mero rzeka 83 yardów (kroków) jest szeroka, 5 stóp głęboka, płynie 5 mil angielskich na godzinę. Holcus Sorghum (Moorhirse) proso, tak wyrasta, że łodygi są grubości kija;—10 miast na około Mero były sławne z swych owoców za czasów Ebn Hankala. Pola pszenne bez mierzwienia trzy razy rodziły. Ziemia 100 ziarn wydaje.

Szczególne zjawisko, które się także i w Bucharji powtarza, w prowincjach na południowéj stronie Orusu leżących, jest to, że po jednym i tym samym siewie pszenicy przez trzy lata po sobie ją się sprząta.—Po pierwszym sprzęcie wpędzają bydło na ścierniska; pomimo tego spasienia, w roku następującym pień znów wypuszcza łodygi i kłosy nowe wydaje.—Drugi zbiór jest jeszcze dobry, trzeci jednak, w ten sam sposób się odradzający, jest już ubogi.—W właściwéj Bucharji Karrakul tylko już siedm ziarn wydaje.—Sądząc ze zjawiska, że z jednego siewu pszenicy przez lat kilka po sobie zbierać można, widzimy, że pszenica przez irrygacją zamienić się może w roślinę kilkoletnią (perenującą) jak koniczyna. To samo widzimy u nas na koniczynie. Na ziemi suchéj i w latach suchych, koniczyna tylko przez dwa lata rośnie i kwitnie, a w trzecim roku ledwo czasem jest jeszcze co kosić, gdyż łodygi obumierają. W wilgotnych nizinach koniczyna staje się rośliną perenującą, trwałą, i przez kilka lat się trzyma.—W Bucharji koszą koniczynę w jednym roku 7 do 8 razy.

Własność perenującego (corocznego) wzrostu pszenicy na irrygowanych polach Wschodu, niezawodnie w ścisłym zostaje związku z własnością pojawiającą się przy pszenicy w niektórych okolicach Niemiec, to jest, że po kilka razy po sobie siać ją można na tém samém miejscu i że się udaje tak jak żadne inne zboże. Udaje się to szczególnie dobrze w wilgotnych nizinach Staréj Marchii nad Elbą, mniéj pomyślnie na wapnistych wzgórzach Pomeranii.—Wielu gospodarzy sianie pszenicy po pszenicy, jako szkodliwe, zaniechało; mieli niezawodnie analogją innych u nas uprawianych zbóż przytém na oku, lecz byli w błędzie, gdyż pszenica jako roślina z natury mająca skłonność do perenowania na dobréj ziemi, przez kilka lat po sobie z pomyślnym skutkiem siana być może; jest to własność, z któréj bystrość rozumowanych rolników wielkie ciągnąć może korzyści, gdyż dotąd obawiano się tego, ażeby w następujących płodach niemiéć wielkich strat.

Przesadzali się pisarze Wschodu w pochwałach miasta Herat; nazywają Mero i Herat »miejsca błogosławione.«—Burnes i Conolly (1835) najnowsze nam podają opisy obfitych irrygacyj i pięknych ogrodów, z których to powstało przysłowie: »Khorassan jest muszlą świata, a *Herat perłą w téj muszli.*« Rzeka ma 1,200 stóp szerokości, po obu brzegach rozciągają się ogrody na kilka godzin szeroko.—Wszystkę wodę zużywają do irrygacji; na 8 mil poniżéj Heratu wsiąka już zupełnie. Dolina Heratu jest 16 mil angielskich szeroka napełniona wioskami, jest ich 446, pełno winnic, pól i ogrodów.—Śluza na rzece Hepirud wznosi wodę; ośm głównych, a niezliczona ilość bocznych kanałów, rozprowadzają do irrygacji po całéj dolinie, podzielonéj na 8 beluków czyli pergenne.—Nazywa się miastem stu tysięcy ogrodów.

Conolly powiada, że wnijść tam można do każdego ogrodu i zjeść tyle brzoskwiń, ile się podoba. Przy wchodzie i wychodzie ważą gościa, różnicę ciężaru tylko opłaca. Mają 17 gatunków winogron; najpiękniejsze są marmurowe, bez jądrek, i złote winogrona. Tutaj przyrządzają najlepszy owoc suszony.—Ziemia Heratu w przecięciu 10 ziarn wydaje, w nadzwyczajnych przypadkach 100 ziarn.

W rozmaitych obwodach krainy Niszapur, dawniéj w 14,000 wsiach 12,000 wodociągami z 18tu małych rzek irrygowano, teraz podług opisu Conollego dwa lata musi ugorować, nim ją raz obsiać można.

Conolly podaje nam następujące statystyczne data o zbiorach pszenicy i jęczmienia z ziemi Heratu, za czasów panowania Kamrama.

Cała kraina jest podzielona na 8 beluków, czyli ballejów,—każdy głównym kanałem jest irrygowany. Nazywają się: 1. Jugil; 2. Aulianin; 3. Udwan o Tizan; 4. Khiban; 5. Subbukhur; 6. Gurivan o Pusztan; 7. Guzara; 8. Kumbarak.—Leży między niemi 446 wiosek, które włącznie z miastem (45,000) liczą 100,000 mieszkańców.—Z głównych 8 kanałów rozchodzi się 123 kanałów, czyli rowów irrygacyjnych. Zbiór oblicza się podług ilości pługów. W ogóle jest pługów 2288, każdy ma 3 khurwany roli wysiewu. Licząc na jeden pług morgę, byłyby 3 khurwany równe jednemu szeflowi wysiewu. Cały więc wysiew na 2,288 morgach, 6864 khurwanów, czyli 2,288 szefli; z tego 10 razy tyle wynosi 68,640 khurwanów, czyli 22,880 szefli=958 winsplów sprzętu. Oprócz tego, są jeszcze 4 wallisy, czyli hrab-

stwa, z 83 wioskami, 103 kanałami, 648 pługów z 19,440 khurwanami=6,480 szeflów, albo 270 wynspli zbioru.—Rząd pobiera z tego $1/3$, razem więc 33,700 khurwanów=11,253 szefli, czyli 468 wynspli. Cała przestrzeń pola wynosi około 2,936 morgów.—Cały więc zbiór ballejów, czyli wallisów, wynosił 88,080 khurwanów,=29,300 szefli =1,223 wynspli pszenicy i jęczmienia, nielicząc w to dóbr lennych za zasługi wojenne, które oddzielnie są wydzierżawione, i nieliczące dochodu z sadów i ogrodów warzywnych, brzoskwiń, śliwek, winogron i melonów.

Podatek od winnic i ogrodów wynosi podług Conollego 20,888 herattomanów, rówych 21,429 fun. szter. Cały dochód Szacha podaje Conolly na 89,248 fun.

W czasie panowania dynastji Ghuridów (1,200 p. C.) Miało być w Herat 144,000 zamieszkałych domów, między temi 12,000 otwartych kramów, 6,000 publicznych łazienek, młynów wodnych, karawanserajów, 350 szkół i klasztorów; wszystko to zniszczył Czyngishan w powtórzonych napadach (1221 do 1222); wymordowano $1^1/_2$ miljona mieszkańców; tylko 40 mongołów uratowało się ucieczką.

Elphinstone i Fraser liczyli przed 50 laty (1800) jeszcze 12,000 domów i 100,000 mieszkańców.—Conolly powiada, że 1833 r. tylko 4000 domów po 10 mieszkańców; w książkach Chana było zarejestrowanych—40,000 mieszkańców, i 5000 w kramach i karawanserejach, co razem czyni 45,000.—Było tylko 1,200 kramów, 20 łazienek i t. d. tak, że liczba 4,000, domów była za mało podana.

Al. Burnes w podróży swéj do Kabulu, o kraju Kohistan pisze: Urodzajność i płodność ziemi odpowiada pilności mieszkańców, którzy tworząc jeden taras nad drugim, wydzierają kamienistym swym pagórkom rolę i z podziwienia godną pilnością takową irrygują.—Widzimy wodociągi na wzgórzach często 50 i 60 stóp wysokich, które oprowadzone na około każdéj doliny, wodę na ogroblowane pola wylewają. Irrygacja z naturalnych strumyków mniéj kosztuje, jak ze sztucznych kanałów lub podziemnych wodociągów.

Pod Czarikar jest kilka pięknych, sztucznych kanałów, które podług podań ludu jeszcze z czasów Timura pochodzą. Kanały są własnością albo rządową, albo gmin.—W pierwszym przypadku czynią znaczne dochody, gdyż każda wieś, która z nich wodę używa, płaci rocznie sto rupij.—W niektórych okolicach woda, po sprowadzeniu jéj, jest wspólną własnością; w innych skrupulatnie ją rozdzielają i sprzedają.—Rowek, odprowadzający wodę z kanału, mający 10 cali szerokości i 5 cali głębokości, wystarcza na zirrygowanie 8 khurwanów (1 khurwan blisko równy jest pół mordze) czyli na $2^1/_2$ morgi zboża.—Przy podziale wiele się dopuszczają nadużyć; często właściciele niżéj kanału położonych pól są przymuszeni pilnować wyżéj położonych; muszą ich przekupywać, a często nawet muszą odbywać zacięte walki o wodę.—Dzierżawy z wody do zirrygowania pola, wydającego 20 khurwanów, płaci się czasem po 50 do 100 rupij (rupija=18 dobrym groszom, a zatém=37 do 75 talarów). Cena dzierżawy normuje się tak, że jeżeli dzierżawca sam dostarczy zasiew i zapłaci irrygacją, dostaje za to $1/3$ całego zbioru folwarku, $1/3$ bierze rząd, a $1/3$ właściciel.—Jeżeli właściciel sam dostarczy bydła, zasiew i wodę, robotniki tylko $1/6$ dostają za swą pracę. Pszenica wydaje 10 do 15 ziarn, ztąd to pochodzi w Afghanistanie ta obfitość zboża.

Zend-Avesta chwali irrygacje w wielu miejscach w Persyi. Jeszcze Herodot pisze, że pomiędzy Parterami i Hyrkanami na płaszczyznie Kandaharu, jest rzeka Akes, któréj wody pięciu śluzami zebrane między nadbrzeżne narody rozdzielano: królowie perscy wielkie ztąd ciągnęli dochody. Timar zniszczył sławne wodociągi Rustanu nad Hiermendem w Sedicstanie, tak, że się ani śladu ich niepozostało. Pod Ghazną były za czasów sułtana Machmuda na boku Hirmendu 4 wielkie baseny wody ogroblowane, jednym murem 600 stóp długim, a 100 stóp wysokim opasane, które podług Elphinstona po większéj części zniszczone, tak, że teraz z rzeki Ghazna mało bardzo irrygować można; musiano założyć podziemne kanały, i pilnie przytém mierzwić.

Za czasów Szacha Hemaun płynęła rzeka Hilmond pod Ginisk; jest ona tu 340 yardów szeroka, ale miałka bardzo; płynęła w ówczas przez prześliczne ogrody; w czasie przejazdu Conollego 1833 r. płynęła między piasczystemi, pustemi zabrzegami. Przyczyna leży w poniszczeniu irrygacji i w braku przemysłu rolniczego.

Jeden kanał irrygacyjny rzeki Balkh w Afghanistanie czynił, podług Elphinstona, dzierżawy rocznéj 63,000 talarów, irrygując pola 360 wiosek.

Główną rzeczą w Persyi nie jest dobroć ziemi, tylko jéj irrygacja. Nie ziemia tylko woda daje urodzaje, gdyż najnieurodzajniejszą, kamienistą, wapniastą, pustą ziemię, zamienia woda w urodzajne łany. Nie bonifikuje się tu wcale ziemi tylko jéj położenie przy rzekach i zakładach irrygacyjnych i nikt tu niewątpi o tém, zkąd pożywność dla roślin pochodzi; ziemia na której się nic nie rodzi, jéj niewydaje, jeżeli żródlaną lub rzeczną wodą ziemi téj się nie napoi.—Deszczem zastąpić tego nie można; z powietrza także nie pochodzi, gdyż to wszędzie równie jest czystém; równie wisi nad pustynią, jak nad oazą; wszelkie obrachunki mięszanin azotu z węglikiem, które tylko z powietrza w rośliny się dostawać mają, rozbijają się tutaj o prawdy przez tysiące lat udowodnione; urodzajność ani kroku nieprzekroczy za miejsce irrygowane, bez względu, czy ziemia i powietrze dobre czy złe. Woda i przemysł są tutaj jedyne dwie dźwignie uprawy roślin i dobrego bytu ludzi.

Hordy mongolskie, które pod Tymurem i Czyngishanem, zawojowawszy Persją, poniszczyły zakłady irrygacyjne, bardzo się pomyliły, sądząc, że ziemia z natury jest urodzajną; myślały, że żródła bogactwa, któremi się Persja wsławiła, bez pracy leżą w ziemi, a zaprawdę obfitości płodów na potrzebę ludzką tylko w przemyśle mieszkańców i ich irrygacjach szukać było trzeba.

Za błędne mniemanie Mongołów, że bez pracy pożywać będą mogli owoce perskich rajów, sami ukarani zostali; przez zniszczenie bowiem zakładów irrygacyjnych assyryjskich, Semiramidy i sassanidyjskich, zniszczyli zarazem żródła płodności ziemi; w nagrodę za chciwość i barbarzyństwo ukarani zostali brakiem żywności, i głód zawsze ich znów z kraju wypędził.—Ogrodnictwo i rolnictwo były przez wszystkie czasy pierwiastkowemi żródłami dobrego mienia ludzi; wszelkie dalsze wykształcenie ludzkości dopiero z tego dobrego bytu powstawało i wzrastało.—Zaród wszelakiego ludzkiego wykształcenia się w sztukach i umiejętnościach, leży w kwitnięciu ogrodnictwa i rolnictwa; ze zniszczeniem przemysłu ogrodniczego i rolniczego, niszczono zawsze żródła postępu ludzkości i kultury w ogólności. Chociaż z drugiéj strony zaprzeczyć nie można, że oświata ludzkości na udoskonalenie ogrodnictwa i rolnictwa znów na odwrót wpływa, nie można przecież twierdzić, że oświata duchowa sama jest jedyném i wyłącznėm żródłem dobrego mienia człowieka. Niemożna więc na zbyt wysoko wynosić życzeń i nadziei, że przez przeniesienie cywilizacji europejskiéj do innych krajów, ludzi się uszczęśliwi. Niezawodnie przez zaprowadzenie teoryj naszych o pożywieniu roślin, teoryj Liebiga, mierzwy salmonijakowéj i patentowéj, i nareszcie teoryj kwasu węglanego Ingerhausa, do Babilonu, Mezopotamii, Persyi i Tataryi, niedałyby się znieść systemata irrygacji Semiramidy i sassanidyjskie.

Tutajby się niezawodnie pokazało przeciwnie, że my z praktyki, przez kilka tysięcy lat wypróbowanéj azyatyckiéj uprawy pól i ogrodów, wiele nauczyć się możemy, i wielkie przez przeniesienie jéj do Europy korzyści ciągnąć będziemy. Z ruin zakładów ogrodniczych i uprawy roli Semiramidy i Sassanidów, wyczytamy tę wielką prawdę, że siła upładniająca rośliny nieleży w powietrzu, tylko w wodzie.—Można się zapytać, na wspomnienie starożytnych zakładów irrygacyjnych babilońskich i perskich, w czém leży przyczyna ich upadku i zguby? czemu teraz dozwala się, że te części żywiące rośliny w piasku giną lub w morze się wlewają, które w starożytności tyle milionów ludzi żywiły? Odpowiedź leży w politycznych i miejscowych stosunkach Azji. Wykazaliśmy, że wartość posiadłości nie leży w ziemi, tylko w wodzie, że ziemia bez wody niema żadnéj wartości.—Woda jest tam po większéj części własnością rządu; rząd, czyli raczéj panujący, zakładają tam kanały i wodę wydzierżawiają właścicielom ziemi, wypuszczając bocznemi kanałami pewną odmierzoną ilość wody. Cały więc przemysł rolniczy leży w ręku rządców, a nie w ręku właścicieli ziemi, gdyż tamci zakładają i utrzymują rezerwoary, groble i wo-

dociągi dla pewnych systemów rzek i obwodów. Sprawiedliwie podaje nam tradycja królów Nitokris i Semiramide w Babilonie, Sassadyjskich królów w Persyi, jako jedynych twórców bogactw i dobrego mienia starożytnych narodów; przemysł i cywilizacja spoczywały w ręku panujących, gdyż człowiek pojedyńczy nie był i nie jest tam wyłącznym właścicielem swéj ziemi: przemysł jego więc zawisł od światła, cnoty lub niecnoty panującego. Dla tego upaść tam musiała cywilizacja, tak jak przez zniszczenie kanałów irrygacyjnych upadł przemysł ogrodniczy i rolniczy. Krainy te musiały się wyludnić, skoro źródła, wydające pożywienie, zamknęły się. O wiele się wycięcie lasów, a zatém zmniejszone bogactwo wody, do tego przyczyniło, na inném miejscu rozebraćby to trzeba.

O UPRAWIE i OBRABIANIU LNU.

Ciąg dalszy.

Już Anglja widzi się w téj chwili z nagłego podrożenia cen bawełny, przez Amerykę zagrożoną; cóż dopiero sądzić wypada o przemyśle lądu stałego, któremu się z Ameryki i Anglji tylko brak bawełny dostaje. Ztąd też widzimy, że fabryki stałego lądu, pomimo ich doskonałego urządzenia, wyrobów najcieńszych produkować nie są w stanie.—O ile by się w tym przemyśle walka między krajami zamorskiemi a stałym lądem wyrównała, gdyby materjał surowy w kraju był produkowanym, a bawełna lniana, jako szczęśliwy rywal przeciwko bawełnie zwyczajnéj wystąpił?

Z pewnością twierdzić można, że w takim razie rolnictwo z przemysłem zarówno zakwitną.—Widzimy, jakie wpływy zbawienne cukrownie na rolnictwo wywierają; jakieżby korzyści dla kraju przyniosła produkcja lnu wydoskonalona? W Wiedniu już się zawiązało towarzystwo, składające się z ludzi przemysłowych, rolników kapitalistów, w celu podniesienia przemysłu na uprawie lnu opartego. Powstaną niebawem stowarzyszenia mające na celu wydoskonalenie przyrządzenia bawełny lnianéj, by ta kiedyś zastąpiła bawełnę zagraniczną.

Cała kwestja względem bawełny lnianéj toczyć się będzie około dwóch punktów, a mianowicie;

1. Czy bawełna lniana może być produkowaną z krótkich nitek włóknistych, i czy taka wyrówna z wszech miar bawełnie?
2. Czy koszta produkcji tak wyrobionéj bawełny lnianéj będą mniejsze od ceny bawełny?

Jeżeli te dwie kwestje na korzyść bawełny lnianéj rozwiązane zostaną, natenczas Europa cała bez namysłu system Claussena w życie wprowadzi.

Przekonawszy się, jak znaczne korzyści wynalazek Claussena dla rolnictwa i przemysłu całego lądu stałego nieść może, wypada wszelkich sił użyć na wydoskonalenie tego pomysłu: gdy jednak dotąd nigdzie nie jest w większych rozmiarach w życie wprowadzonym, nie mamy w téj chwili podstawy, któraby posłużyć mogła za punkt oparcia w przedsiębiorstwie tak ważném dla fabrykanta jako i dla rolnika. Spodziewać się wszakże należy, że system ten nie wymagający wielkich przygotowań i kosztów, w krótkim przeciągu czasu przez fabrykantów wyrobów bawełnianych z wszelką dokładnością wypróbowany, nlepszony i w końcu w życie wprowadzony zostanie, tém więcéj, że w państwach austrjackich otrzymał Claussen przywiléj na ten wynalazek, a tém samém ułatwione zostało porozumienie się w tym przedmiocie pomiędzy ludźmi przemysłowymi państwa austrjackiego z wynalazcą.

Jakie korzyści w dzisiejszych okolicznościach produkcja lnu dla kraju naszego wydać może.

Że gleba nasza z przyrodzenia swego bogatszą jest od wielu ziem krajów europejskich, rzeczą jest wiadomą: że na ziemi naszéj znajdują się liczne przestrzenie, z powodu gleby właściwéj i klimatu wilgotnego uprawie lnu szczególnéj sprzyjające, nikt nie zaprzeczy. Rzućmy okiem na całe podgórze Karpat naszych, na okolice między Wisłokiem, Dunajcem i Ropą leżące, a ujrzymy całe niwy lnem wysmukłym, błękitnym pokryte. Obwód Sandecki, Jasielski, Wadowski, Sanocki, część Bocheńskiego i Tarnowskiego posiadają ziemię pod uprawę lnu tak właściwą, żeby nam tak Anglicy jako i Belgijczycy pozazdrościć mogli tych skarbów, za któremi się dziś niezmordowanie uganiają.— Zbliżmy się jednak na chwilę do tego skarbu mniemanego i chciejmy go rozebrać, a przekonamy się, że pod kibicią wysmukłą, błękitem ubarwioną, ukrywa się nędza okropna, pochodząca z odwiecznego snu letargowego, któréj, jeżeli nieocucimy i całemi siłami nie zasilimy, w krótkim przeciągu czasu wieczyście ją pogrzebać będziemy przymuszeni. Czyśmy się starali kiedy o podniesienie téj ważnéj gałęzi zarobkowania, tak pod względem rolniczym jako i przemysłowym? Przyznać niestety musimy, żeśmy dla téj rośliny nic nie uczynili, i że z tego powodu uprawa lnu i przemysł na niéj oparty, w kraju naszym z dnia na dzień więcéj ku upadkowi się chyli.

Już uprawa roli w zagonki wązkie, wyniosłe, bez spulchnienia i dokładnego wyczyszczenia, wymaga podczas wegetacji roślinek lnu, potrójnéj w stosunku do zwykle gdzie indziéj używanéj pracy; dołączmy do tego nasienie nędzne i niedobrze wyczyszczone, a uznamy, że przy takiém postępowaniu, ziemia może tylko wydać roślinki nędzne, matonogiem i lnianką zabrudzone. Przejdźmy do zbioru lnu. Przy téj czynności niesortujemy lnu z grzbietów zagonów, od lnu z brózd pochodzącego, mięszamy len dorodny z krótkim, dostały z zielonkowatym, i taką mięszaninę wkładamy w moczuły najniegodniéj przyrządzone, nie troszcząc się bynajmniéj o to, czy woda sprzyja fermentacji, i czy włókno koloru jakiego nie nabędzie; idzie nam jedynie o to, by się operacja ta raz przyjęta i konieczna odbyła: czy len będzie przeroszczony lub niedoroszczony, jest dla nas rzeczą obojętną; i niemoże być inaczéj, ponieważ nieposiadamy ani umiejętności do tego potrzebnéj, ani czasu do pilnowania niemamy. Zresztą, jakkolwiek bądź się wymoczy, jest rzeczą mniejszéj wagi, ponieważ przy tarciu i trzepaniu, zawsze go wielka ilość odejść musi na pakuł, a żyd chociaż za bezcen, przecież kupi to co od potrzeb gospodarskich, mianowicie odzieży, worków i postronków pozostanie. Przy takiém postępowaniu nierozsądném, niechaj obliczy rolnik koszta produkcji nędznego swego produktu, a przekona się najjaśniéj, że uprawa lnu tym sposobem przeprowadzona, zysku czystego nieść nie może.

Rzućmy teraz okiem na przemysł nasz krajowy pod względem produkcji lnu. Przed zniesieniem stosunków włościańskich, właściciele większych posiadłości, przy towarzyszącéj większéj ludności, mieli tyle rąk roboczych do dyspozycji, że powinności tych gromadzkich zimową porą zużyć niebyli w stanie. Chcąc zatém wynaleźć pracę dla tych ludzi w téj porze, przeznaczali większe obszary pod uprawę lnu. Len zebrany i przyrządzony oddawano do wyprzędzenia za powinność, a w końcu tkaczom (za umówioną cenę pieniężną, lub za szlichtę czyli wynagrodzenie w zbożu, lub też za wynagrodzenie w przędzy), do wyrobienia na płótno. Towar taki gotowy, od domowéj potrzeby pozostały, nabywali przekupnicy za cenę umiarkowaną, ponieważ producenta towar pozornie nic nie kosztował. Dziś gospodarze większych posiadłości płacąc wszelką robociznę gotówką, przekonali się, że koszta produkcji płótna, przenoszą cenę jego targową, i z tego powodu uprawy lnu zaniechali. Gospodarze mniejszych posiadłości, przed zniesieniem pańszczyzny trzymali czeladź, którą się z dni powinnych dworskich wyręczali. Z tego powodu uprawiali tyle lnu, ile czeladź zimową porą wyprzęść zdołała. Dziś gospodarze ci, niemając potrzeby trzymania czeladzi, mniéj lnu uprawiają. Gospodyni jednak z liczniejszą swą rodziną, wyprzędzie rocznie więcéj lnu, niż zwykła domowa potrzeba skonsumuje; pozostały zatém produkt, staje się artykułem handlu i przechodzi w okolice, w ziemie pod uprawę lnu niezdatne; a miasteczka zwykle pomniejsze są u nas miejscem targowém tych produktów. Wieśniak nasz, nieobliczywszy swéj pracy i kosztów produkcji towaru, niesie w dni targowe i jarmarczne len, przędzę, lub płótno gotowe do targu. Liga przekupników, korzystających z niedołężności producenta, oczekuje w miasteczku przybycia biednych ofiar; a nadawszy w porozumieniu między sobą cenę dowolną towarowi, zakupują go za bezcen. Cały zatém handel krajowy na tém się zasadza, że

przekupnicy tanio nabyty towar, albo na targach odleglejszych krajowych spieniężają, lub też za granicę wywożą.

Weźmy na uwagę uprawę roli, plewienie kilkokrotne, rwanie, roszczenie, trzepanie, tarcie, czesanie, wyprzędzenie, i w końcu wyrobienie na płótno; i czyż zdoła człowiek pojedynczy wszystkie te czynności z największą wykonać dokładnością? a chociażby wykonane zostały podług zasad odwiecznych, czy potrafią nieść korzyść rolnikowi, kiedy za granicą machiny niemal wszystkie te roboty szybko i jak najdoskonaléj wykonywają.

Gdy fabryki zagraniczne wrzecionami swemi miljony zarabiają, nasz przemysł krajowy na uprawie lnu oparty, kończy się na tém, że rolnik z produkcji lnu zysku czystego nie wykaże. Prządka choćby najpilniejsza, nie jest w stanie zarobienia dziennie więcéj nad 6 k. sr. a fabrykant nasz czyli tkacz, kontentuje się za prace swą (jak sam twierdzi) wyżywieniem nędzném swéj osoby i oszczędzeniem obuwia przy warsztacie. O ile produkcja krajowa lnu smutny nam obraz przed oczy przedstawia, o tyle się pocieszyć możemy, że z wyjątkiem Belgji i Prus, cały niemal ląd stały mniéj więcéj w stanie takiego otrętwienia dotychczas pozostawał. O ile stan przemysłu z uprawy lnu wynikający był dotychczas bezwładnym, o tyle wydobywa cała Europa w téj chwili wszystkich sił możebnych, ku ocuceniu téj gałęzi zarobkowania. Z zapałem niesłychanym łączą się rolnicy, ludzie przemysłowi i kapitaliści, tworząc stowarzyszenia akcjonarjuszów, mające na celu dźwignienie przemysłu na uprawie lnu opartego.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 12 maja. Pszenica nie bardzo odchodzi; 50 wispli białéj pszenicy z pod Torunia 88 funtowéj na miejscu zapłacono po 58 talarów wespel. Żyto mocno się trzyma; na miejscu wedle dobroci jest po 50 do 51 talarów wespel, lżejsze 79 do 80 funtowe po 48 tal. Na dostawę w maju i czerwcu po 50 talarów płacą. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 52—56 tal. wespel. Żyto 48 do 51. Jęczmień 34 do 35 tal. Owies 23 do 25 tal. Groch 42 do 44 tal. wespel.

Berlin 13 maja. Pszenica miejscowa 54—59 tal. wespel, żyto $50^1/_2$ do 51 tal. wespel. Jęczmień duży 35—38 tal. mały 33—35 tal. owies 26—28 tal. wespel. Rzep 67—70 tal. Rzepak 66—69 talarów wespel.

Londyn 10 maja. WEŁNA.—Targ na wełnę z kolonij i ze stałego lądu trzyma się dobrze lubo ruch nie wielki. Przyszłe wielkie licytacje rozpocząć się mają dnia 20 maja; w zapasie jest blisko 20,000 Ball wełny kolonjalnéj, a spodziewają się nowych jeszcze dowozów. Ceny zapewne będą na téj samej co dziś wysokości.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 maja 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%.	$116^1/_4$	116
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$86^1/_2$	86—
„ Listy Zastawne	$96^3/_4$	$96^1/_2$
„ Listy Zastawne nowe.	$96^5/_8$	$96^1/_2$
„ Obligacje Udziałowe	$150^1/_2$	150
„ Obligacje 500 złotowe.	$88^1/_2$	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$97^1/_2$	$97^1/_4$
lit. B. 200 „	22	$21^3/_4$

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 14 maja r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	4	27—		Słomy c. 100 f.	—	30--	—	—
Pszenicy ditto	5	26—		Siana fura 1 k.	2	55—	4	35—
Grochu polnego	4	35—		„ „ 2 k.	4	$12^1/_2$	6	50—
„ cukrowego	5	10—		Słomy fura zw.	1	5—	2	85—
Fasoli. . . .	7	$12^1/_2$		Drzewa sos. s.	7	44—		—
Gryki. . . .	3	41—		Wół dobry.	35	—	60	—
Jęczmienia . .	3	80—		„ średni.	28	—	33	—
Owsa . . .	2	14—		„ lichy.	15	—	27	—
Mąki pszen. pr.	6	80—		Cielę. . .	2	16—	—	—
ordyn. kor. 6 ćw.	7	55—		Baran. . .	—	—	—	—
„ żytn. pytlo.	6	53—		Wieprz dobry.	13	—	27	—
grycz. kor. 4 ćw.	4	65—		„ średni.	11	—	12	—
Kaszy jaglanéj.	7	56—		„ lichy.	9	—	10	—
„ grycz. zw.	6	77—		Masła funt.	—	$19^1/_2$	—	—
„ drobnéj.	10	15—		Słoniny „	—	$11^1/_2$	—	—
„ jęcz. perło.	11	60—		Kartofli korzec	1	$93^1/_2$	—	—
„ „ ordyn	4	37-		Okowity garn.	1	26—	—	—
Siana cet. 100 f.	—	66—		Szumówki gar.	—	75—	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 507, z różnych miejsc królestwa 210, ogółem wołów sztuk 717, wieprzy 729 cieląt; 1059 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 561, wieprzy 610 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 14 maja 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93—	15—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	60—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	38—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50—
Petersburg ditto.	1 M.	99—	$66^2/_3$	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75—	75—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	79—	20—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	17—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	$97^1/_2$
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		87—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15—	4—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	20	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100		—	—	4	50—

Wartość kuponu kop. $23^2/_3$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 3 (15) maja 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.